

Reforma służb. Czy rząd zareaguje na raport NIK?

28 marca 2024

Kontrola nad służbami w Polsce przypomina dziurawy okręt, który nabiera wody. Pasażerowie i załoga – zamiast wspólnymi siłami łatać dziurę – skupiają się na wzajemnych oskarżeniach. Tymczasem jedynym rozwiązaniem jest gruntowna naprawa statku. Potwierdzają to wnioski z najnowszego raportu NIK: mamy w Polsce poważny, systemowy problem braku kontroli nad służbami.

Naleśniki Kaczyńskiego

W ostatnich dniach Najwyższa Izba Kontroli opublikowała raport dotyczący nadzoru nad działaniem służb specjalnych. Wynika z niego, że aktualny model ich funkcjonowania jest nie do zaakceptowania w państwie demokratycznym. NIK formułuje też konkretne rekomendacje, jak rozwiązać ten problem.

Tydzień wcześniej przed sejmową komisją ds. Pegasusa stanął Jarosław Kaczyński, który przez godzinę spierał się z posłami o to, jak dokładnie będzie brzmieć treść jego przyrzeczenia. Później chichotał, nazywając posłów zasiadających w komisji „członkami”, a ci (przynajmniej część z nich) odwdzięczali mu się niewybrednymi komentarzami i nieudolnymi próbami wytrącenia go z równowagi.

Komentarze Kaczyńskiego o naleśnikarni jednego z posłów podbiły Internet. Raport NIK zainteresował nieliczne media i ekspertów. A szkoda, bo naprawdę zasługuje na uwagę.

Nikt nie kontroluje służb specjalnych

Najwyższa Izba Kontroli to jedyna instytucja, która w choćby

ograniczonym zakresie może zweryfikować, co się dzieje w służbach i jak wygląda bieżąca kontrola i nadzór nad ich pracą. Wnioski, jakie formułuje, nie zaskakują, ale i tak są porażające, bo czarno na białym pokazują, jakie wyzwania rodzi brak realnej kontroli nad poczynaniami służb.

Okazuje się, że premier i minister-koordynator nie wiedzieli, czym zajmują się służby specjalne. Jednocześnie minister-koordynator omijał oficjalny system nadzoru i wydawał kierownictwu służb ustne polecenia. NIK – ze względu na bezpieczeństwo państwa – nie podaje szczegółów, ale informuje, że „przeprowadzona kontrola wykazała konieczność podjęcia pilnych działań zmierzających do ustanowienia realnego systemu kontroli działalności służb specjalnych w Polsce”.

Nie przez przypadek NIK pisze o „ustanowieniu”, a nie „przywróceniu” czy „wzmocnieniu”. Takiego systemu nigdy w Polsce nie było. Punktowy kontakt sądów ze służbami w momencie, w którym starają się one o zgodę na podsłuch, to tylko kropla w morzu potrzeb wobec nieograniczonego spektrum innych działań, które żadnej zewnętrznej kontroli nie podlegają.

Inwigilacja to nie tylko Pegasus

Pilna potrzeba wprowadzenia zmian w modelu działania służb wynika nie tylko z podatności systemu na ręczne sterowanie czy polityczne nadużycia. Znaczenie ma też rozwój technologii i ich dostępność dla służb. W Polsce nie ma dziś barier prawnych ani technicznych, które mogłyby powstrzymać Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego przed np. tworzeniem listy uczestników manifestacji. Wystarczy dostęp do policyjnych nagrań z demonstracji i do publicznej bazy danych zdjęć z dowodów osobistych.

Science fiction? Nie przypadkiem systemy służące do wykrywania twarzy były masowo niszczone przez mieszkańców Hongkongu protestujących przeciwko chińskiej dominacji. Ale nie trzeba

jechać do Azji, by trafić na narzędzia oparte na sztucznej inteligencji służące rozpoznawaniu twarzy. W Europie korzysta z nich np. czeska policja. Mają być też wykorzystywane w czasie Igrzysk Olimpijskich w Paryżu.

Ktoś może wzruszyć ramionami, twierdząc, że nie ma nic przeciwko namierzaniu np. tożsamości protestujących niedawno w Warszawie rolników. Niech wtedy pomyśli o protestach innych środowisk. Może bliżej tej osobie do Komitetu Obrony Demokracji, Marszu Niepodległości albo ekologów?

Unia Europejska dostrzegła zagrożenia płynące z wykorzystywania sztucznej inteligencji i postanowiła kompleksowo uregulować tę sferę. Jednak AI Act – nad którym prace właśnie finiszują – nie dotyczy służb specjalnych. Regulacja ich działania pozostaje domeną państw: tylko one mogą narzucić służbom ograniczenia w wykorzystaniu zaawansowanych narzędzi służących kontrolowaniu społeczeństwa.

Reforma służb potrzebna od zaraz

Diagnoza problemu braku kontroli nad służbami, która wyłania się z opisu NIK, nie jest nowa. Składa się na nią fikcyjna kontrola sądowa (lub jej całkowity brak) nad działaniami służb, ręczne zarządzanie ich działaniem przez ministra-koordynatora, ryzyko samowolnego sięgania po narzędzia takie jak Pegasus czy rozwiązania oparte na sztucznej inteligencji.

Na szczęście mamy też propozycje rozwiązań, np. opracowane przez Fundację Panoptikon założenia ustawy o kontroli nad służbami. Przewidują one m.in. wprowadzenie obowiązku informowania osób inwigilowanych o tym, że były przedmiotem zainteresowania służb – rozwiązanie rekomendowane w wyroku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z 1978 r. (sic!). Mamy też przygotowane pod kierownictwem senatora Marcina Bosackiego kompleksowe rekomendacje zawarte w raporcie końcowym obradującej w zeszłej kadencji senackiej komisji ds. Pegasusa.

NIK w swoich rekomendacjach podąża tym samym kursem. Postuluje m.in.:

- uporządkowanie w ustawie katalogu metod, jakie mogą wykorzystywać służby w ramach czynności operacyjnych. Dzięki temu zarówno funkcjonariusze, jak i osoby, które mogą się znaleźć w kręgu zainteresowań służb, będą mieć jasność, jakie typy działań mogą podejmować służby. A jakich nie.
- wzmocnienie Kolegium ds. służb specjalnych i uporządkowanie zasad jego działania. Realizacja tego postulatu miałaby usprawnić nadzór polityczny nad służbami, co powinno pozwolić na bardziej efektywne angażowanie służb w działania służące interesom polskiego państwa.
- urealnienie mechanizmów kontroli sądowej nad stosowaniem podsłuchów. Na służby miałyby zostać nałożony obowiązek przedstawienia sądowi wszystkich dostępnych materiałów dowodowych, a nie jedynie tych przemawiających za założeniem podsłuchu. Sędzia musiałby uzasadnić swoją zgodę na zarządzenie kontroli operacyjnej, a nie tylko – jak dzisiaj – decyzję odmowną.

Czy politycy boją się służb?

Czy coś stoi na przeszkodzie, by wreszcie rozwiązać ciągnący się od czasu powstania III RP problem braku kontroli nad służbami? Sytuacja na pewno dojrzała do zmian: rządząca dziś klasa polityczna ma świadomość wagi problemu, bo sama zderzyła się z wykorzystywaniem służb przeciwko swojej działalności, sama wpisała rozwiązanie tego problemu do umowy koalicyjnej.

Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że kręcimy się w kółko. Kiedy pojawia się temat inwigilacji politycy grzęzną w tropieniu winnych. Skala nadużyć była na tyle poważna, że trudno dziwić się potrzebie rozliczeń. Niestety w żaden sposób nie przybliżyła nas to do zapobieżenia takim sytuacjom w przyszłości. Do tego potrzebne są głębokie i systemowe zmiany

w modelu działania służb. Oby rządzącym nie zabrakło odwagi i determinacji, by wreszcie zabrać się do naprawy tego statku. Płyniemy na nim wszyscy.

Autorstwo: Wojciech Klicki

Źródła: [Panoptykon.org](https://panoptykon.org), „Dziennik Gazeta Prawna” (26.03.2024)